Cena 10 groszy

Nr. 55 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 8 marca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK
OWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach
12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Sprawa bezpieczeństwa granic polsk. przed Sejmem

Interpelacja wszystkich klubów sejmowych i odpowiedź premiera.

O poszanowanie granic Polski.

Sejm wobec zakusów niemieckich. — Interpelacja stronnictw polskich. Oświadczenie premiera Grabskiego.

WARSZAWA. 6. 3. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do sprawy sporządzania protokołów przez policję i zbyt wysokich grzywien za przewinienia porządkowe. Referent p. Bagiński przedłożył imieniem komisji szereg rezolucyj.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos pp. Malinowski, Kowalewski, Janeczek, Kozubski, Anusz, Kozłowski i Diduch. W głosowaniu przyjęto wszystkie rezolucje komisji, z drobnemi poprawkami.

Przedewszystkiem odczytaną została interpelacja podpisana przez szereg klubów pod adresem prezesa Rady ministrów i ministra spraw zagr. w sprawie dążeń niemieckich do naruszenia zobowiązań co do poszanowania granic polsko-niemieckich, ustalonych w traktacie wersalskim. Interpelacja opiewa:

„Wobec urzędowych wiadomości, stwierdzających, że rząd niemiecki podjął starania dyplomatyczne, zmierzające do wprowadzenia różnicy w obowiązku poszanowania z jego strony granic państwowych na zachodzie i wschodzie, oraz wobec tego, że takie stanowisko rządu niemieckiego jest jaskrawem podważeniem traktatu wersalskiego, w którym Niemcy zobowiązały się do ustalenia wszystkich swoich granic obecnych w sposób zupełnie jednakowo obowiązujący, tak co do granic zachodnich, w art. 27 jak i granic wschodnich, a mianowicie ogólnej, gdańskiej i górnośląskiej w art. 27, 87 i nast., zapytują podpisani Rząd, jakie starania przedsięwziął w porozumieniu z rządami państw sprzymierzonych, celem odparcia tego zamachu“.

Interpelację tę podpisały wszystkie stronnictwa polskie i klub żydowski.

Zabrał głos prezes Rady ministrów Grabski i odczytał deklarację, zawierającą między innemi nast. oświadczenie:

„Mogę stwierdzić na podstawie posiadanych przez Rząd autentycznych wiadomości, że rząd francuski oświadczył, iż mógłby rozpatrywać inicjatywę Niemiec tylko w ścisłem porozumieniu ze swoimi sojusznikami (oklaski) i że tylko taki pakt byłby do przyjęcia dla Francji, któryby się układał w ramach traktatu wersalskiego (oklaski). Polska pragnie szczerze pokoju i nie odmówi nikomu swej współpracy nad jego utrzymaniem i ustaleniem, ale za nieodzowny jego warunek uważać będzie ścisłe i pełne przestrzeganie terytorjalnych postanowień obowiązujących traktatów. Jakiekolwiek próby naruszenia ustalonego nimi stanu rzeczy, na jakiejkolwiek bądź drodze, spotkają się ze stanowczem i zdecydowanem odparciem ze strony rządu polskiego, który polegać przytem może na niewątpliwem i pełnem poparciu swych swych sojuszników“.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się 17. marca b. r., o godz. 16.

—:::—

Oświadczenie Herriota.

WARSZAWA. 6. 3. (AW). „Kurjer Czerw.“ donosi że Herriot w dłuższej rozmowie z posłem polskim w Paryżu Chłapowskim zaznaczył, że Francja nie opuści swej sojuszniczki polskiej i nie zawrze paktu, któryby pomijał Polskę lub dopuszczał do rewizji ustalonych już jej granic. Francja nie może zezwolić na przekreślenia Traktatu Wersalskiego.

Min. Skrzyński w Paryżu

PARYŻ 6. 3. (Pat.). Minister Skrzyński odbędzie o godz. 18 konferencję z delegatem francuskim w Lidze Narodów Pawłem Boncour, poczem o godz. 20.45 odjedzie do Genewy. Jak podaje Agencja Havasa, minister Skrzyński nie spotka się dziś w Paryżu z Chamberlainem.

Gospodarka ministerstwa kolei.

WARSZAWA. 6. marca. (Pat.) Sejmowa komisja budżetowa kontynnowała obrady nad budżetem ministerstwa kolei. P. Kuryłowicz (PPS.) polemizował z wywodami referenta Tabaczyńskiego w sprawie wysokości uposażeń funkcjonarjuszy kolejowych. Jako najważniejszą wadę naszego kolejnictwa podniósł mowca brak jednolitej organizacji.

Następnie wystosował przewodniczący p. Gruszka do ministra kolei zapytanie, na jakich warunkach udzieliło ministerstwo skarbu ministerstwu kolei zaliczkę na fundusz obrotowy 40 miljonów zł. Minister kolei p. Tyszka oświadczył, że koleje dały za okres poprzedni około 60 miljonów zł. i że przy pobraniu zaliczki nie sprecyzowano żadnych warunków i że nastąpi to później.

—:::—

P. Dubanowicz boleje nad „pokrzywdzonymi“ księżmi.

Dyskusja nad konkordatem

WARSZAWA. 6. 3. (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie połączonych komisyj sejmowych zagranicznej i konstytucyjnej w sprawie konkordatu. Sprawozdawca pos. Dubanowicz mówił długo, ale mętnie, lwią część przemówienia poświęcił uposażeniom duchownych, biadając nad ich niskimi pensjami. W czasie przemówienia mówi z przekąsem do pos. Grabskiego, iż w tej dziedzinie odniósł poseł w Rzymie tryumf na niekorzyść duchowieństwa. Naogół jest zadowolony z konkordatu, zawarcie konkordatu nazywa „statecznym czynem“.

Następnie zabrał głos koreferent tow. Czapiński, który w godzinnem przemówieniu, wysłuchanem przez posłów z wielkiem zainteresowaniem stwierdził, iż PPS. zasadniczo jest przeciw konkordatowi, ze względu jednak na konstytucję, która tę kwestję przesądza, PPS. będzie się starała złagodzić go i usunąć braki.

—:::—

Program nowego gabinetu tureckiego.

LONDYN. 6. marca. (A. W.) Gabinet turecki otrzymał w Zgromadz. Narod. 155 głosami przeciw 23 votum zaufania. Ismeth Pasza wygłosił wielką mowę w której oświadczył, że w dalszym ciągu prowadzić będzie politykę przychylną w stosunku do wszystkich państw. Równocześnie parlament przyjął nową ustawę o walce z propagandą reakcyjną, która przewiduje surowe kary za agitację na rzecz Kalifatu.

—:::—

DZIŚ o godzinie 7-mej wieczorem przy ul. Ossolińskich 10.

ODCZYT tow. senat. Kopcińskiego.

Szkodliwe eksperymenty.

(ls) Pełne niejasności i niedomówień depesze zagraniczne przynoszą w ostatnich tygodniach zmienne, coraz to inne wiadomości o warunkach nowych paktów i konwencji dyplomatycznych. Jeżeli z tych setek wzajemnie przeczących sobie informacji wyłuskać zapragnąłby ktoś jedno ziarno pozytywnej prawdy, to będzie niem fakt mozolenia się kierujących głów dyplomatycznych Europy nad zagadnieniem zabezpieczenia pokoju.

Mieliśmy już kilkakrotnie sposobność zaznaczenia, że samo stawianie tej kwestji na porządku dziennym w ten sposób, jak to się czyni obecnie, nie jest działaniem na rzecz pokoju, lecz przeciwko niemu.

Twórcy pomysłów pacyfikacyjnych w obawie przyszłej wojny odwetowej ze strony Niemiec, pragną zaspokoić głód nacjonalistów niemieckich w drodze sprostowania wschodnich granic Niemiec, kosztem Polski i polskiej ludności. Dziwaczni ci pacyfiści nie zadają sobie trudu sięgnięcia do statystyki ludnościowej i ekonomicznej, lecz orzekają z góry, że najłatwiejszem wyjściem z sytuacji będzie zwrócenie Niemcom kurytarza gdańskiego, czyli Pomorza polskiego. Jest to ze strony dyplomatów i zaprzyjaźnionych z nimi dziennikarzy najoczywistsze szukanie linji najmniejszego oporu. Nie wierzą oni w odporność państwa polskiego, a spodziewają się, że zorganizowany pod wpływem umiejętnie prowadzonej propagandy napór państw zachodnich na Polskę wystarczy dla przeprowadzenia zamierzonej zmiany granic.

Nie sądzimy, aby rozpoczęta obecnie ofenzywa dyplomatyczna Niemiec i Anglji liczyła się rzeczywiście już z osiągnięciem zamierzonego celu. Raczej uważać ją trzeba za przedwstępne działanie, a projekty i propozycje za szereg balonów próbnych, wypuszczonych po to, aby łatwiejszą była orjentacja w szansach przedsięwzięcia. Ale obowiązkiem polityków polskich i prasy jest z miejsca rozprawić się z argumentami wytoczonymi i wskazać kruchość podstaw całej akcji.

Dla socjalisty koniecznością będzie rozpatrzenie dwóch kwestji. Pierwszą będzie zagadnienie zasadniczej wagi: jaką jest ludność obszaru, którym zagraniczni dyplomaci pragną dysponować, polską, czy niemiecką. Spotykaliśmy się w ostatnich latach zagranicą z głosami, że Poznańskie słusznie przyznano Polsce jako kraj zaludniony przeważnie przez Polaków. Pomorze natomiast („kurytarz") zdaniem Lloyd Georgea i innych polityków, o większej od niego sumienności i znajomości rzeczy, ma ludność przeważnie niemiecką.

Statystyka polska na podstawie spisu ludności z 30. września 1921, wykazuje na 939.495 mieszkańców 754.907 Polaków, czyli 80.35 proc. ludności polskiej. Statystyce nie wierzą dziś w Europie dosłownie; przypuszczają możliwość nacisku rządowego w tej czy innej formie. Nie przypominamy sobie jednak, aby przy sposobności ostatniego spisu ludności podnoszone były z tego tytułu jakiekolwiek poważniejsze skargi na terenie zachodnich ziem polskich.

Wybory sejmowe z listopada 1922 r. powinny były przynieść ewentualną korekturę i wykazać, czy sfałszowano obraz ludności w spisie 1921 r. Otóż na obszarze województwa pomorskiego uprawnionych było do głosowania w 3 okręgach 415.477 głosów, oddano łącznie 335.210 ważnych głosów, czyli 81.6 proc. ogółu uprawnionych, w tem na listę 16 padło 51.945 głosów, czyli 12.5 proc. Oznacza to, że wybory sejmowe nie tylko nie wykazały większego odsetka wyborców niemieckich w porównaniu ze spisem ludności, lecz przeciwnie dały obraz korzystniejszy jeszcze dla ludności polskiej. Faktem zaś jest, że ludność niemiecka Pomorza żadnych skarg z powodu możliwych nadużyć wyborczych nie podnosiła, czyli wynik wyborów uznała za odpowiadający stanowi rzeczy.

Jeśli dodamy, że i przedwojenna statystyka niemiecka wykazywała na całym prawie terenie Pomorza większość polską, to obraz statystyczny bezspornie wykaże, że uroszczenia dyplomatyczne do zmiany północno-zachodnich granic Polski są z punktu widzenia etnograficznego pozbawione najmniejszych nawet podstaw.

Pozostaje druga kwestja ekonomiczna, która właściwie jest kwestją komunikacji. Niemcy skarżą się na rozerwanie ich terytorjum państwowego przez polski kurytarz i trudności stąd płynące dla życia gospodarczego. Przyznajemy, że osobiste uczucia każdego prawie Niemca zmuszonego do przejazdu z jednej wschodniej części państwa do drugiej, centralnej, przez obszar państwowy polski będą zawsze niemiłe. Zamykanie wagonów, rewizje celne będą zawsze odczuwane jako szykany i dadzą powód do utyskiwań, porównywań z podróżami przedwojennemi przez jednolite terytorjum pruskie, jednem słowem do pewnego niezadowolenia.

Ale powiedzmy szczerą prawdę — to są drobiazgi. Co znaczy taka czy inna drobna przykrość, szykana, czy nawet grubijaństwo ze strony celnego podurzędnika, wobec wielkich spraw gospodarczych? A czy te cierpią wskutek przynależności Pomorza do Polski? Uregulowanie tranzytu przez kurytarz z Prus Wsch. do centralnych jest rzeczą z pewnością niezbyt trudną i trzeba do tego tylko dobrej woli.

Natomiast kwestja swobodnego dostępu Polski do morza jest jedną z najżywotniejszych spraw. Państwo 28 miljonowe musi mieć własne okno na morze, a sztuczne skazywanie tak wielkiego organizmu państwowego i gospodarczego na korzystanie jedynie z tranzytu do wolnego portu (prawdopodobnie Gdańska), zamknęłoby Polsce drogi do gospodarczego rozwoju. Bez drogi morskiej niema rozkwitu wytwórczości i wymiany, a odsunięcie od naturalnej drogi do morza mści się stokrotnie w dziedzinie politycznej i ekonomicznej. Polityka Austrji wobec Serbji jest tego najlepszym chyba dowodem. Z jednej strony więc przykrość płynąca z małych szykan, z drugiej najważniejsza kwestja dostępu do morza. Czy socjalista może się zawahać, gdzie słuszne rozstrzygnięcie? Niewątpliwie tam, gdzie przeważa i argument etnograficzny i względ gospodarczy.

Należałoby te względy przytoczyć i politykom zachodniej Europy. Najlepsze zamierzenie pokojowe mogą się okazać zarzewiem ciągłego wrzenia, jeśli podstawą ich jest brak rzeczywistej znajomości spraw.

M. IRCZAN.

GENERAŁ.

Opowiadanie z rewolucji rosyjskiej.

(Tłumaczył z ukraińskiego B. Sk.)

(Ciąg dalszy).

Długo jeszcze oburzał się generał i filozofował. Sztabs-kapitan jednak słuchał go już tylko jednym uchem. Przez cały bowiem czas nie spuszczał oczu z Zoji, która siedziała obok niego i leciutko dotykała ręki kapitana swoim łokciem. Worobijow machinalnie potakiwał generałowi i z rozmysłem — pomalutku podsuwał swoją rękę coraz bliżej do małego łokcia. Gotów był przysięgać, że jutro, pojutrze zdobędzie się na dziesięć takich bohaterstw, jak dzisiaj, byle tylko generał przestał mówić i położył się spać lub poszedł do djabła.

Na szczęście „generalska wysokość" zwrócił się ku drzwiom, które wiodły do kuchni. Doleciał go zapach pieczonego mięsa, to też mówił coraz mniej, kaszlnął, pogładził bokobrody i polazł do sąsiedniego pokoju.

Generałowa popłynęła do kuchni, a Petia oglądał w kącie szablę i próbował ją nawet wąchać.

Z tego skorzystał kapitan, błyskawicznie pochylił się do Zoji i półszeptem zapytał:

— Pani bardzo się bała, Zojo Mikołajewno?

— Tak sobie — ruszyła ramionami — jeśliby to miało być bardzo, to nie. Wierzyłam, że pan ich pobije...

— Dziękuję, bardzo dziękuję. Bardzo jestem szczęśliwy, Zojo Mikołajewno — z uczuciem szeptał Worobijow.

— Za co? — spytała zdziwiona i dumnie podniosła brwi do góry.

— Za to, że pani wierzyła we mnie. Ja, Zojo Mikołajewno, świat cały chciałbym zawojować — dla pani... — Lekko ścisnął ją za ramię.

Zoja wygięła się jak łasica i jakby nic nie było, pytała:

— A co pan zrobi z jeńcami?...

— Rzecz prosta. Jutro ich rozstrzelamy.

— Ale pan nie będzie strzelał.

— Pani nie chce?

— Nie. Ja nie chcę.

— To dobrze. Poszlę porucznika.

Wszedł generał i postawił na stół kilka flaszek wina.

— Zapijemy, Aleksandrze Stefanowiczu, pańskie zwycięstwo.

— Dziękuję, wasza wysokość, ale dlaczego moje... To wszystkich nas...

— No, no, no, kapitanie. Tylko niechaj pan nie będzie zbytnio skromnym. To nic przystoi oficerowi.

III.

Jakoś nie bardzo chciało się wieczerzać i tylko generał jadł smakowicie mięso, jak gdyby od kilku dni nie jadł. Słodkie natomiast, czerwone wino pili wszyscy, dowoli. Nawet blade policzki Zoji pokraśniały i nawet nie spostrzegła, jak kapitan położył swoją dłoń na jej kolanach i przebierał naszyte na jubce trzy guziki.

Poczęli znowu mówić dużo i to wszyscy razem. Generał oburzał się, Anna Iwanowna i kapitan potakiwali i uspokajali. Pokój jakby wypiękniał. Nikt nie myślał o niebezpieczeństwie, radość nie miała granic. Każdy coś opowiadał, każdy o czemś wspominał i snuł marzenia o przyszłości. Chciało się czegoś wielkiego, niezwyczajnego, czegoś bez kresu...

Zoja wstała od stołu i poszła do fortepianu. Kapitan powlókł się za nią, ażeby — jak mówił — przewracać nuty.

Ona poczęła grać cicho i z uczuciem, a on przyśpiewywał swoim pięknym, srebrnym tenorem:

„Silwa, ty menia nie lubisz,
Silwa, ty menia pagubisz..."

Kapitan rozpływał się w upojeniu. Zapominał, że żyje. Było mu tak miło i tak dobrze. A „Silwa" — Zoja, odgadywała jego myśli i wabiła dalej, jeszcze dalej. Świeciły jej czarne, wesołe oczy i grając, odchylała głowę. Czyniła to wówczas, kiedy Worobijow nachylał się. A on tak modlił się, tak błagał...

„Silwa, ty menia nie lubisz,
Silwa, ty menia pagubisz..."

(C. d. n.)

Emigracja rosyjska i ukraińska w Czechach.

Czesi starają się uczynić ze swego Państwa, a przedewszystkiem z Pragi, kulturalny ośrodek Słowiańszczyzny, pragnąc odegrać rolę opiekunów i protektorów wszystkich narodów słowiańskich, — a przez to rozszerzając swój wpływ i wzmacniając swoje stanowisko narodowe. I trzeba przyznać, że w tym kierunku działają konsekwentnie i mądrze.

Praga stała się jednym z głównych ośrodków emigracji rosyjskiej i ukraińskiej zarówno z Ukrainy, i z Galicji Wschodniej.

Opiekę Czechów nad tą emigracją lubimy tłomaczyć sobie jako działanie na złość Polsce.

Otóż istota pobudek Czechów w tej ich opiece nad emigracją rosyjską i ukraińską leży znacznie głębiej, bo nie w rywalizowaniu z Polską, która nie ma w sobie żadnych słowianofilskich uczuć i aspiracji, ale właśnie w tym stwarzaniu sobie w świecie słowiańskim opinji Państwa, które każdemu narodowi słowiańskiemu przychodzi z pomocą w dziedzinie kulturalnej. I trzeba przyznać, że Czesi dali możność zarówo Rosjanom jak i Ukraińcom stworzyć w Pradze poważne ogniska własnej kulturalnej pracy.

Warto bliżej z całą tą pomocą Czechów zapoznać się.

A więc przedewszystkiem Czesi w stosunku do emigracji rosyjskiej i ukraińskiej stosują taktykę całkowitego niewtrącania się w wewnętrzne życie i kierunki polityczne w łonie tych emigracji.

W kolonji rosyjskiej główną rolę odgrywają eserzy, ale to dlatego, że wiążą ich z Czechami stosunki jeszcze z Syberji z czasów Kołczaka.

Organizacją kierującą całem życiem rosyjskiej emigracji w Czechosłowacji jest tz. „Ziemgor“, który składa się z wybitnych rosyjskich działaczy samorządowych kierunku lewicowego ze Szrejderem, b. Prezydentem Pętersburga po rewolucji na czele.

Agendy „Ziemgoru“ są bardzo rozległe bo w Czechosłowacji mieszka około 30 tys. emigrantów — Rosjan, w tym około 4 tys. studentów.

Rząd czechosłowacji „Ziemgorowi“ wypłaca pieniądze, a ten już dzieli je pomiędzy poszczególne instytucje. A tych jest dużo.

A więc przedewszystkiem rosyjski Wydział Prawny przy Uniwersytecie czeskim w Pradze, na który uczęszcza około 500 studentów.

Następnie rosyjski „Instytut Pedagogiczny“, do którego uczęszcza około 200 studentów.

„Instytut Spółdzielczy“, około 200 stud.

„Wolna Wszechnica“ rosyjska „Narodnyj Uniwersytet), o tym samym typie i poziomie co nasza Wolna Wszechnica warszawska.

Wreszcie idą średnie szkoły, a więc 8 kl. gimnazjum koedukacyjne i średnia szkoła techniczna w Pradze, oraz gimnazjum w Morawskiej Trzebowie. Przy szkołach średnich istnieją internaty dla niezamożnych uczniów. Studenci zaś wszyscy, którzy tylko zgłoszą się, a mają zaświadczenie od „Ziemgoru“, że są bez środków, otrzymują miesięcznie po 600 koron stypendjum, z jednym warunkiem, aby co roku zdawali określoną ilość egzaminów i uczęszczali jednocześnie do odpowiedniej wyższej szkoły czeskiej. Studentów — rosjan, pobierających stypendja, liczy się 3,500 zgórą.

Taka jest działalność oświatowa. A teraz słów kilka o naukowych instytucjach rosyjskich w Pradze. A więc Bibljoteka rosyjska przy „Ziemgorze“, licząca 50 tys. tomów.

Rosyjska bibl. przy Min. Spraw Zagr. w Pradze, na czele której stoi były poseł czeski w Warszawie Maxa, a która skupuje po całej Europie cenne książki rosyjskie przedewszystkiem z dziedziny historycznej i społeczno-politycznej.

Następnie idzie Instytut Badania Rosji, na czele którego stoją Pieszechonow i Szreder. Zadaniem Instytutu jest zbierać wszystkie materjały, dotyczące życia narodu i Państwa rosyjskiego.

Następnie „Istoriczeskij Russkij archiw“, na czele którego stoi tow. Guriewicz. Archiwum to zebrało podobno już bardzo bogate i cenne materjały, dotyczące historji Rosji z lat wojny i Rewolucji.

To są instytucje naukowe, które wydają cały szereg wydawnictw i pism naukowych. — Istnieje też dobrze rozwijające się wydawnictwo rosyjskie „Płamia“, jako przedsiębiorstwo dochodowe.

Pozatem „Ziemgor“ prowadzi działalność jakby konsularną, bo rejestrację emigrantów. Na podstawie jego zaświadczenia każdy emigrant dostaje czeski paszport, z którym może swobodnie poruszać się po całem Państwie, wyrabiać normalny paszport zagraniczny na tych samych zasadach co i obywatel czeski, a więc z prawem powrotu do Czech. — Wreszcie „Ziemgor“ prowadzi tz. „Ruskij dom“, gdzie mieści się tania kuchnia, internaty, pomoc lekarska (ambulatorjum). Wreszcie „Ziemgor“, ostatnio założył własne sanatorjum dla chorych na płuca.

Tak przedstawia się życie emigracji rosyjskiej w Czechosłowacji

Nic też dziwnego, że Rosjanie, jak sami mówią, czują się tam jak w domu, tembardziej że zarówno Prez. Masaryk jak i Benesz podtrzymują z wybitniejszymi rosyjskimi działaczami politycznemi i naukowymi, przebywającymi w Pradze, jak najbliższe stosunki przyjacielskie.

Emigracja ukraińska w Czechosłowacji jest znacznie mniejsza, aniżeli rosyjska, bo liczy zaledwie około 6.000 osób, w tym 2.000 z Galicji Wschodniej.

Pomimo to Praga dla niej jeszcze w większym stopniu, aniżeli dla Rosjan, jest centrum życia kulturalnego i naukowego.

A więc przedewszystkiem istnieje Ukraińska Akademia rolnicza w Podebradach pod Pragą, stojąca na wysokim poziomie naukowym, skupiająca 35 profesorów ukraińskich, wśród nich kilku o europejskiej sławie, jak n. p. prof. Horbaczewski, słynny chemik. Do Akademji uczęszcza 600 studentów Ukraińców, wszyscy pobierają po 600 kor. stypendjum miesięcznie.

Akademja ma 3 wydziały: ekonomiczny, agronomiczny i inżynieryjny. Kurs 4 letni. W tym roku przyjęto 110 studentów, przeważnie pochodzących z Polski.

Następnie istnieje Ukraiński Instytut Pedagogiczny, liczący 35 profesorów i około 300 studentów. Kurs 3 letni.

Przy uniwersytecie czeskim istnieje autonomiczny Uniwerystet Ukraiński z wydziałami filozoficznym i prawnym, z tem, że studenci tych wydziałów winni uczęszczać na odpowiednie wydziały uniwersytetu czeskiego. Pozatem wielu Ukraińców studjuje na wyższych uczelniach czeskich, zarówno w Pradze, jak i na prowincji (Bernie, Przybramiu). Ogółem studentów Ukraińców jest z górą 2 tysiące, w tem około 700 Ukraińców z Galicji Wschodniej. Jest też około 250 Białorusinów, którzy organizacyjnie przyłączyli się do Ukraińców.

Pozatem istnieją w Pradze 2 gimnazja ukraińskie.

Wreszcie dla b. żołnierzy z armji Petlury i Petruszewicza, których liczba wynosi z górą 2 i pół tysiąca, są urządzone, rozrzucone po całych Czechach w większych ośrodkach emigracyjnych kursy szoferskie, spółdzielcze, rymarskie, wyrobu mydła i t. p.

Ożywione jest również życie naukowe. W Pradze istnieje do 20 ukraińskich stowarzyszeń naukowych, społecznych i artystycznych, a więc prawnicze, lekarskie, inżynierskie, spółdzielcze, Towarzystwo sztuk plastycznych, muzyczne, pisarzy ukraińskich i t. d.

Pozatem istnieje t. zw. „Fundusz Wydawniczy“, który otrzymał od rządu czeskiego 1 miljon koron stałego kredytu, jako kapitał obrotowy. Wydano już 30 dzieł naukowych, pozatem ma się wydać 120 podręczników naukowych dla studentów w formie skryptów litograficznych.

Pozatem w toku organizowania jest Publiczna Bibljoteka Narodowa i muzeum-archiwum.

Wszystkiemi temi instytucjami kieruje „Ukraiński Komitet Gromadzki“, który rozwija pozatem i filantropijną działalność, a więc prowadzi Klub z tanią kuchnią, czytelnię, internaty dla studentów, ambulatorjum i t. d.

Jak widzimy i Ukraińcom rząd czechosłowacki przychodzi z wielką i wydatną pomocą, umożliwiającą im szeroką działalność w wielu kierunkach a tem cenniejszą, że dającą możność tworzenia własnej kultury.

W budżecie na rok bieżący rząd czechosłowacki na pomoc emigracji ukraińskiej i rosyjskiej i utrzymywanie wyższych i średnich ich zakładów preliminował około 60 miljonów koron. A jeśli dodać do tego, co daje Masaryk ze swych funduszów na różne cele naukowe i kulturalne obu emigracji, a Benesz ze swych funduszów dyspozycyjnych, podobno bardzo dużych, na robotę polityczną, prowadzoną przez emigrację rosyjską, to te 60 miljonów dojdą do 80—90 miljonów.

Ale co jest w tym najciekawszego, że — jeśli w tej emigracji rosyjskiej, która przedewszystkiem jest reprezentowana w Pradze, Benesz ma sojusznika w wielu swych poczynaniach politycznych, to ogromna większość emigracji ukraińskiej w Pradze hołduje zgoła innym dążeniom politycznym, aniżeli tego pragnie Benesz.

W interesie Czechosłowacji jest wielka „niepodzielna“ Rosja. Ruś Przykarpacka, Galicja wschodnia są to mosty, które miałyby łączyć Czechosłowację bezpośrednio z Rosją i oddać ją pod bezpośrednią opiekę tej ostatniej, a więc do minimum doprowadzić niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Ten strach właśnie przed Niemcami, każe Czechom pragnąć wielkiej Rosji. Stąd wniosek jasny, że hasło niepodległej Ukrainy jest wysoce niemiłe dla polityków czeskich. Tymczasem ogromna większość emigracji ukraińskiej, a jeśli wyłączyć Ukraińców ze wschodniej Małopolski, cała stoi na stanowisku niepodległości Ukrainy.

I Czesi wiedzą o tem i w niczem nie szykanują tych, którzy hasło niepodległości głoszą. Podobno Masaryk i Benesz szczerze Ukraińcom mówią: Dążenie wasze do niepodległości nie odpowiada naszym interesom, ale ruch ten jest żywiołowy i z tem się liczymy. Wolimy więc, aby wyrastał on przy naszej pomocy i był pod naszym kulturalnym wpływem, aniżeli wbrew nam, a więc wrogo usposobiony do nas.

Z opisu nastrojów emigracji ukraińskiej, której większość w Polsce chętnie widziałaby swego politycznego sojusznika, widzimy, że Masarykowi i Beneszowi chodzi nie tylko o polityczne, ale i o kulturalne wpływy wśród Słowiańszczyzny. Chodzi im o to, aby z Pragi zrobić Ateny słowiańskie, aby znajomość języka i kultury czeskiej, przyjazne uczucie dla Czechów rozszerzyć daleko poza granice Czechosłowacji.

Nowiny z dnia.

Lwów, 7 marca

Już nadeszły „Pamiętniki“ Ignacego Daszyńskiego i są do nabycia w Księgarni Ludowej, Lwów, Szajnochy l. 2.

Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. Dnia 7. b. m. w sobotę, o godz. 7. wieczór odbędzie się w lokalu Ogniska, (gmach Skarbka) referat p. Jaworskiej p. t. „Z uwag nad programem historji w szkole powszechnej“.

KURS PISARZY GMIN WIEJSKICH otwiera Wydział Samorządowy w środę, dnia 22. kwietnia b. r. Bliższe wskazówki co do wnoszenia podań otrzymać można w Wydziale Samorządowym i w każdym Wydziale powiatowym Małopolski.

WZROST OSZCZĘDNOŚCI. Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie (Wałowa l. 9) wykazuje z dniem 28. lutego b. r. stan wkładek zł. 878.242.40, na rachunkach bieżących zł. 759.815.36 razem 1.638.057.76 zł. Od 1. stycznia b. r. wkładki wykazują wzrost o zł. 329.249.46, rachunki bieżące zł. 406.727.17. Cyfry te są bardzo pocieszającym objawem wzmagającego się w społeczeństwie dążenia do szczędzania.

Jak się dowiadujemy M. K. O. dla ułatwienia składania oszczędności sferom pracującym zarządziła od 1. marca przyjmowanie wkładek także i popołudniu od godziny 5 — 6.30.

Również duże zainteresowanie i życzliwą pomoc ze strony sfer nauczycielskich napotyka wszczęta przez M. K. O. akcja organizowania szkolnych kas oszczędności. Fakty te i cyfry dowodzą, że zdrowa inicjatywa nawet w dzisiejszych trudnych warunkach znajduje należyty oddźwięk w naszem społeczeństwie.

CHOROBY ZAKAŹNE WE LWOWIE. W ubiegłym tygodniu zachorowało ośm osób na szkarlatynę, dwie na dyfterję i 1 osoba na tyfus brzuszny. Zmarła jedna osoba na tyfus brzuszny. Zdezynfekcjonowano 18 mieszkań.

HANDLUJĄCE KURATORJUM. P. Świątkiewicz insp. gimnastyki, koniecznie chce dojść do majątku. Cicha spółka ze „Sportem Polskim“ zysku nie daje, ba, grozi nawet zarżnięciem się. Od czegóż jednak p. Św. jest inspektorem? W porozumieniu z Kuratorjum (!!!) zwołuje posiedzenia nauczycieli gimnastyki w gimnazjach i proponuje im utworzenie „Spółdzielni“ celem wyrobu przyrządów i przyborów gimnastycznych. Każdy złoży udział 100 zł., mając pieniądze odkupi się lokal, inwentarz, i zapasy „Sportu Polskiego“ i zacznie się dostarczać przyrządy do gimnazjów. P. insp. objeżdżając służbowo gimnazja, będzie agitował za Spółdzielnią, no i zgłoszenia na członków oraz zamówienia masowo napłyną. Każdy akcjonarjusz, dbając o zyski, zostawi w „Spółdzielni“ cały fundusz gier i zabaw, co stanowi pokaźną sumę 1000 — 3000 zł. rocznie na gimnazjum, otrzymując w zamian liche, ale drogie piłki nożne, jeszcze gorsze stojaki do skoku etc. Ktoby jednak dbał o jakość; puści się w ruch zasadę: „Swój do swego po swoje“ a pieniądze będą. Możeby p. kurator Sobiński, który przypuszczamy do spółki nie należy, przykrócił tę niemoralną chęć nabijania kieszeni pod pokrywką uprzemysłowiania kraju.

Z UNIW. JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE. W miesiącu lutym otrzymali na Uniwersytecie Jana Kazimierza stopień doktora praw: Hejlman Zygmunt ze Lwowa, Mazurkiewicz Franciszek ze Lwowa, Ostrowski Tadeusz ze Sanoka, Radejowski Antoni z Przemyśla, Solecki Czesław z Załoziec, Lubaczewskij Jan z Leżanówki, Żuk Eustachy z Hrebenowa, Silberstein Dawid z Buczacza.

Stopień doktorów medycyny: Tomanek Zdzisław ze Lwowa, Grzędzielski Jerzy z Kęt, Lewicka Stefanja ze Stryja, Artymowska Joanna z Brzuchowic, Gazdowski Franciszek z Truskolasów, Karasiński Leon z Biecza, Małecki Jan z Wielkich Świątników, Kilarski Michał z Lipy, Ross Jan z Radziechowa, Grünseid Zofja z Podwołoczysk, Kleinman Mendel z Nowego Sącza, Wohl Tadeusz ze Sokala, Elie Klein ze Stryja, Panzer recte Milech Maurycy ze Stanisławowa, Taubenfeld Jakób z Sieniawy.

Stopień doktora filozofji Seelich Wilhelm ze Stryja.

Z CIĘŻKIEJ DOLI MATKI I NIEMOWLĄT. Pewien policjant przechodząc ul. Rappaporta, spostrzegł siedzącą w bramie jednej kamienicy młodą kobietę wraz z niemowlęciem na ręku. Była to Blima Flug ze Stanimierza, pow. przemyślańskiego, która wyszedłszy wraz z niemowlęciem ze szpitala błąkała się nie mając pieniędzy i dachu nad głową. Oddano ją pod opiekę miejskiego komisarjatu.

Dnia 5. b. m. wykopano na polu gospodarza Kuzia w Batorówce, uduszone niemowlę. Zakopała go tu Pelagja Bora, ze Srok Strzyżewskich, która przed dwoma tygodniami przybyła do Batorówki i zamieszkała u owego Kuzia. W nocy na 5. b. m. zadusiła ona swe niemowlę zaraz po urodzeniu i zakopała zwłoki na pobliskiem polu. Policja zmuszona była odstawić dzieciobójczynię do szpitala, gdyż była ona ciężko chora.

TORY POPLAMIONE KRWIĄ POMORDOWANYCH ŻYDÓW BYŁY DO NABYCIA WE LWOWIE. Dr. Święcicki, kustosz Muzeum im. Szeptyckiego, pokazał przed kilku tygodniami torę, przechowywaną zwyczajnie w bożnicach, pewnemu listonoszowi żydowi, informując go, że nabyto ją za 50 dol. do muzeum jako stary zabytek.

Wieść o tem doszła jakąś drogą do wiadomości policji, która zakwestjonowała tę torę aż do czasu ustalenia, czyją własnością była pierwotnie.

W śledztwie ustalono, że dostarczył ją niejaki N. Kit. Przy szczegółowem oglądnięciu tej tory spostrzeżono na niej plamy krwi. Istnieje przeto przypuszczenie, że podczas żydowskich pogromów na Ukrainie została ona poplamioną krwią pomordowanych gdzieś w bożnicy żydów a następnie zrabowaną.

Wczoraj zgłosił się w policji dr. Muenzer, właściciel żydowskiej księgarni przy ul. Jagiellońskiej i zdeponował tu drugą, podobną starą torę, którą tu usiłował sprzedać za 80 dolarów również ten sam osobnik, który się przedstawił, jako dr. Kit. Policja zarządziła poszukiwania za owym dostawcą tor.

KILKANAŚCIE OSÓB POKŁUTYCH ROGAMI PRZEZ KROWĘ W MIEŚCIE. Konny posterunkowy J. Kostkiewicz, spostrzegł wczoraj krowę biegnącą przez ulicę Podwale, a za nią goniącego ją jakiegoś wieśniaka. Stanisław Kogut, zamiatacz ulic, usiłował zatrzymać „spłoszoną“ krasulę. Ta jednak przewróciła go jednem uderzeniem rogów jak snop zboża i pomknęła dalej. Biegnąc przez ulicę Żółkiewską pobodła rogami kilkanaście osób. Ostatecznie przechodnie skierowali ją w ul. Podzamcze. Tu post. Kostkiewicz przy pomocy kolejarzy zdołał przytrzymać rozszalałą krowę. Aby zabezpieczyć się przed jej „kaprysami“ zawiązano jej oczy, poczem oddano ją w ręce właściciela W. Szydłowskiego, który nabył tę dziką krasulę na targowicy.

ZAGINIENI. Anna Siaczyńska, zam. na Lewandówce, doniosła policji, że wydaliła się z domu dnia 28 z. m. jej córka 15-letnia Janina i ślad za nią zaginął. Opis zaginionej charakteryzuje ją jako „grubą i pryszczowatą na twarzy“, włosy ma rudawe, krótko obcięte.

Jan Małanycz, zam. przy ul. Nabielaka 8., doniósł policji, że wyszedł z domu dnia 3. b. m. jego sublokator Grzegorz Krakowiecki i przepadł bez wieści.

—::: —

— NA FUNDUSZ PRASOWY „Dziennika ludowego“ złożył Związek introligatorów kwotę 20 zł., tow. Drewniak 5 zł.

Dalsze datki przyjmuje Administracja, ul. Sykstuska l. 21. II. p.

Sprawy partyjne.

* ZGROMADZENIE CZŁONKÓW PPS W CHODOROWIE, odbędzie się w niedzielę dnia 8. marca b. r. o godzinie 5-tej popołudniu z udziałem dr. Dręgiewicza ze Lwowa, jako referenta.

* ZGROMADZENIE PARTYJNE W BITKOWIE odbędzie się dnia 8. marca b. r. Referent poseł tow. Hausner. Przed zgromadzeniem odbędzie się konferencja.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ KRAWCY! W niedzielę, dnia 15. marca b. r. o godz. 10. odbędzie się w sali Związku ul. Ossolińskich l. 10. Doroczne Zgromadzenie.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie z czynności i kasowe.
3. Votum zaufania.
4. Wybór przewodniczącego, zastępcy, 6. członków zarządu, 3 zastępców i 3 członków kom. rew.
5. Wnioski.

W razie braku kompletu o godz. później odbędzie się zgromadzenie przy jakimkolwiek bądź komplecie.

A. Andreasik, sekr. J. Kuźnir, przew.

Z dnia.

Świrki.

„Słowo Wileńskie“ przynosi następujące szczegóły o zjeździe jakiejś grupki młodzieży akademickiej, która na gwałt chce mieć króla.

„Dnia 26. i 27. z. m. odbył się w Warszawie Zjazd Delegatów Organizacji Młodzieży Monarchistycznej.

Na Zjazd przybyli przedstawiciele wszystkich ? środowisk akademickich w Polsce, który to fakt, jak stwierdził p. Stefan Gruchała, otwierając obrady Zjazdu, świadczy wymownie o coraz to większem zrozumieniu potrzeby (?) utworzenia silnego obozu monarchicznego:

...idziemy drogą prosto wytkniętą, cel mamy przed sobą zupełnie jasny, nikt nam nie może zarzucić braku programu, pragniemy Monarchji, któraby wzmocniła stanowisko Polski, podnosząc je do znaczenia mocarstwowego oraz zapewniła wszystkim jej obywatelom tak biednym, jak i bogatym byt i poszanowanie mienia, trwonionego bezkarnie przez republikę 7 lat istnienia republiki wykazały dostatecznie jej wady: nie ma dziś ludzi zadowolonych z obecnego stanu rzeczy. Idea republikańska skompromitowała się dostatecznie, naszym obowiązkiem wskazać Narodowi na zalety Monarchji, bo dziś masy wyczuwają je zaledwie swoim instynktem.

Po wysłuchaniu przemówień tych panów oraz dyskusji uchwalono, że ponieważ monarchizm jest ideą, która winna być wspólną dla całego narodu, Organizacja Młodzieży Monarchistycznej, zachowa swą niezależność w stosunku do wszystkich stronnictw politycznych i będzie dążyć do wytworzenia ruchu monarchistycznego w jak najszerszych warstwach społeczeństwa polskiego.

Masowe obłąkanie, czy masowa głupota?

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Niemcy gotowe do wojny.

PARYŻ, 6. marca. (Pat.) Intransigeant twierdzi, że wnioski końcowe, do których doszedł międzysojuszniczy komitet w Wersalu, streszczają się w sposób następujący: Niemcy są w stanie wystawić już dzisiaj silną armję, której sztaby już istnieją i pracują z natężeniem. Potrzebują one zaledwie kilku miesięcy swobody działania, aby zmobilizować armję, któraby była równie niebezpieczną dla Francji, jak armja w roku 1914.

Wielkie Zgromadzenie Kobiet

odbędzie się dnia 8 marca br. o godz. 4-ej popołudniu w lokalu przy ul. Ormiańskiej l. 2. II. p. — Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Referat wygłosi: Tow. SOKOŁOWSKI.

Kobiety pracujące jawcie się licznie!:

Zarząd Sekcji Kobiet P. P. S.

Jak rząd chce ożywić ruch budowlany?

WARSZAWA. 6. 3. (Pat.). Wczoraj, jak donosi „Warszawianka“, pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów Grabskiego odbyły się narady w sprawie ożywienia ruchu budowlanego w związku z otrzymaną pożyczką amerykańską. Premier Grabski zaznaczył, że jedna część zamierzeń rządu ma na celu pozyskanie funduszów:

1. Przez udzielanie gwarancji skarbu państwa do łącznej sumy 500 miljonów złotych dla miejskich obligacji budowlanych.

2. Przez ustanowienie państwowego podatku od lokali w wysokości 15 proc. komornego ułaconego w czerwcu 1914 r. a przeznaczonego na utworzenie państwowego funduszu budowlanego podatku od miejskich placów budowlanych niezabudowanych lub częściowo zabudowanych w wysokości 2 proc. oszacowanej każdorocznej wartości nieruchomości i utworzenie funduszu budowlanego, który służyć będzie na potanienie budowy, oraz przeprowadzenie rozbudowy domów z mieszkaniami od jeden do pięciu pokoji.

Drugi dział zamierzeń rządu dotyczy ulg i ułatwień na cele ruchu budowlanego. Dla przeprowadzenia tej działalności przewiduje się utworzenie w każdej gminie miejskiej komitetu rozbudowy dla zużytkowania funduszu budowlanego, a działającego na mocy uprawnień gminy w zakresie czynności zaleconych celem ożywienia ruchu budowlanego.

W naradach brali udział członkowie rządu, oraz grono posłów i senatorów.

Nieszczęśliwe wypadki podczas pogrzebu Eberta.

Setki tysięcy uczestników pogrzebu. — Ponad 1000 osób zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe. — Jeden wypadek śmierci. — Ogień na katafalku.

Podczas transportacji zwłok prezydenta Rzeszy Eberta z Berlina do Heidelbergu, gdzie miał być pochowany, przyszło w pobliżu dworca poczdamskiego w Berlinie do burzliwych scen, które pociągnęły za sobą bardzo wiele nieszczęśliwych wypadków. Podczas przeciągania konduktu pogrzebowego olbrzymie masy ludności — wynoszące setki tysięcy ludzi — nagromadzone wzdłuż ulic, usiłowały przerwać kordon policyjny. Koło dworca poczdamskiego wywiązały się skutkiem tego

UTARCZKI Z POLICJĄ,

która poczęła końmi najeżdżać na tłum, przyczem obalono wielu ludzi. Z tłumu dały się słyszeć obelżywe okrzyki, skierowane przeciw policji; demonstrantów w liczbie ponad stu aresztowano.

W ścisku przeszło 300 osób zemdlało; około 70 odwieziono do szpitalów, zwłaszcza tych, których przewróciły i podeptały konie policji oraz cisnący się ludzie.

W okolicy parlamentu oddziały sanitarne interwenjowały w przeszło 400 wypadkach, są to przeważnie złamania kości, wywichnięcia i omdlenia. Na stacje ratunkowe

ZWIEZIONO PONAD 1000 SÓB.

Jakaś kobieta, znajdująca się w stanie błogosławionym, została przewrócona na ziemię i tak podeptana, że

NIEBAWEM ZMARŁA.

Cztery inne kobiety, również w stanie odmiennym, popadły w omdlenie i poroniły.

Gdy zdejmowano trumnę z katafalku, ustawionego przed dworcem poczdamskim, aby ją zanieść do specjalnego pociągu,

ZAJĄŁ SIĘ OD POCHODNI MAGNEZJOWEJ KIR

na katafalku. Część ozdób katafalku oraz część girland spłonęła.

—:::—

Śmiertelny wypadek przy pracy w browarze.

Lwów, 6. marca.

W oddziele lwowskiego browaru, w którym przemiela się jęczmień, wczoraj przedpołudniem spadł pas transmisyjny z koła, robiącego około 240 obrotów na minutę.

Robotnik Maksymiljan Martyniak wyszedł po drabinie na pomost, aby pas ten założyć, niezważając na to, iż obrót koła nie był wstrzymany.

W momencie tym rozległ się przeszywający krzyk. Przechodzący obok pewien robotnik nim się zorjentował skąd ten głos pochodzi, ze zgrozą spostrzegł przed sobą upadającą

OCIEKAJĄCĄ KRWIĄ RĘKĘ,

oderwaną od tułowia Martyniaka. Natychmiast wstrzymano ruch maszyny. Ze zgrozą ujrzano nieszczęsnego M. wplątanego w tryby koła w straszliwym stanie. Ubranie jego było potargane na strzępy, ciało ociekłe krwią, lecz dające znaki życia. Cofnięto koło ruchem wstecz i trudem zdołano wydobyć nieszczęśliwego z tej straszliwej matni.

Wkrótce zjawili się na miejscu zawezwani dwaj lekarze z pobliskiego szpitala żydowskiego, lekarz Pogotowia rat., lekarz miejski dr. Doliński, oraz reprezentanci policji.

Stwierdzono, że Martyniak doznał załamania kości czaszkowej z tyłu głowy, urwania ręki, złamania obu nóg, oraz licznych obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych.

Nieszczęsny po zaopatrzeniu zmarł w godzinę po wypadku.

Na miejscu zjawili się wkrótce sędzia śledczy p. Witoszyński i rzeczoznawca sądowy z Inspektoratu pracy inż. Nawratil.

Ustalono, iż tragicznie zmarły został porwany przez tryby maszyny za fartuch, w który był ubrany. Obracany kołem w szalonym wirze bił głową i ciałem o sztaby i belki żelazne umieszczone po bokach fatalnego koła i to było powodem jego zgonu.

Komisja sądowo-policyjna spisała protokół i zarządziła śledztwo w celu ustalenia, kto ponosi winę nieszczęśliwego wypadku.

Tragicznie zmarły liczył lat 41, mieszkał przy ul. św. Antoniego i pozostawił żonę i dziecko.

Jak powstają uliczne dziewczęta.

Marja R. zam. przy ul. Zielonej, zgłosiła się w ub. czwartek, ze swą 16- letnią córką Pauliną w Biurze sanitarnem policji. Lekarz tego biura stwierdził, że dziewczyna ta znajduje się w odmiennym stanie. Obie kobiety złożyły następnie w urzędzie śledczym policji następujące zeznanie.

Z końcem miesiąca stycznia b. r. niejaka Stefania Benzar, zam. przy ul. Tarnowskiego pod l. 40. oraz jej przyjaciółka Kazimiera Błahida, zam. przy ul. Sobieskiego l. 29, obie z pod „lekkiego“ znaku, omówiwszy się z córką R. wywiodły ją o godzinie 8-mej wieczorem na ul. Sakramentek. Tu w ciemnym kącie przyłączył się do nich jakiś około 30- letni mężczyzna, znajomy Benzorówny, nazywany przez nią „Tadzikiem“. Namowom jego Paulina nie chciała stać się powolną. Wówczas obie ulicznice zatkały usta krzyczącej dziewczynie, położyły ją na ziemię i przytrzymały, zaś ów T. dopuścił się na niej gwałtu. Następnie wsunął on oszołomionej dziewczynie 4 zł. do kieszeni płaszcza i odszedł. Obie współwinne zbrodni gwałtu zażądały od R. podzielenia się z niemi otrzymanemi pieniądzmi. Zabrały Paulinie 2 zł., poczem zażądały dodatkowo od swej ofiary „fundowania“. Udały się więc społem do jednej restauracji przy ul. Piekarskiej, gdzie zapłaciła ponad 1 zł. za napoje i przekąski. Obie te osóbki z „ćwierćświatka“ usiłowały następnie zaprawić Paulinę do ulicznego „zawodu“ uprawianego przez nie. Zaciągnęły więc ją razu jednego do restauracji Zuckermana przy ul. Zimorowicza. Tu jacyś mężczyźni chcieli upić ją trunkami. Wyrwała się ona jednak z ich objęć i zbiegła. Rodzice Pauliny spostrzegli w końcu zmianę usposobienia swej córki. Dowiedziawszy się o wszystkiem donieśli o tem policji. Urząd śledczy zarządził aresztowanie tej trójki hultajskiej.

Czy pakt bezpieczeństwa zabezpieczy pokój.

PARYŻ. 6. marca. (Pat.) Komentując przemówienia Chamberlaine'a, stwierdza „Petit Parisien“, iż anglo- franko- belgijski pakt bezpieczeństwa, do którego mogłyby się przyłączyć i Niemcy, zapewniałby tylko bezpieczeństwo pozorne, gdyż dla zamącenia pokoju, wystarczyłoby wywołanie przez Niemcy konfliktu nad Wisłą. Omawiany pakt, mógłby być skutecznym, dopiero po uzupełnieniu go ścisłemi zarządzeniami o charakterze wojskowym rozciągającemi się na wszystkie granice Rzeszy.

„Echo de Paris“ ponawia krytykę faktu zachodnio- europejskiego i zauważa, iż najmniejsze naruszenie granic Polski zapoczątkowałoby zniszczenie stanu terytorjalnego Europy wschodniej. Niemcy zmierzają do coraz szerszej rewizji terytorjalnego status quo usypiając czujność potężnych sąsiadów, aby zyskać na czasie przy załatwianiu rachunków ze słabszymi.

„Ehre Nouvelle“ zapytuje, czy możliwe jest powodzenie wykonania postanowień traktatu wersalskiego stwarzających ciągle poważnie niesnaski w dolinach Wisły i Dunaju przez wprowadzenie w życie paktu, gdzie jest mowa tylko o Renie.

LONDYN. 6. marca. (Pat.) Reuter. Z Birninghan donoszą, że premier Baldwin wypowiedział tam mowę okolicznościową, w której odzwierciedlił stanowisko Anglji wobec sytuacji obecnej. Premier oświadczył, że w Europie budzi się powszechne pragnienie przywrócenia i utrwalenia normalnych stosunków międzynarodowych. Zdaniem premiera jest rzeczą bardzo ważną, aby Niemcy odegrały uczciwą rolę (Fair play) w tych samych stosunkach. Tylko wówczas będzie można powrócić do normalnych stosunków gospodarczych z Europą centralną przerwanych wskutek wypadków ostatniego 10-cio lecia.

Min. Skrzyński o sprawie pokoju.

PARYŻ. 6. marca. (Pat.) Przedstawiciel „Matina“ miał wywiad z ministrem Skrzyńskim, który dzisiaj zobaczy się z szeregiem osobistości ze świata politycznego i wojskowego. Minister Skrzyński oświadczył, że na pokój liczyć można jedynie wtedy, gdy będzie on gwarantowany przez wszystkich, poczem stwierdził kategorycznie, że na drodze arbitrażu nie mogą być podnoszone sprawy rozstrzygnięte przez traktaty. Minister podkreślił następnie, że pierwsze placówki obronne Londynu nie znajdują się ani w Calais ani nad Renem, lecz nad Wisłą. Wspomniawszy dalej o głębokiej pokojowości Polski, wyraził minister przekonanie, iż wzajemna ufność i przyjaźń polsko- francuska pozwoli na omówienie sprawy, bezpieczeństwa w duchu podniosłym, lecz odpowiadającym rzeczywistości.

Burzliwe sceny w parlamencie angielskim.

LONDYN. 6. marca. (Pat.) W Izbie gmin doszło wczoraj do burzliwych scen między przewodniczącym a posłem socjalistycznym Kirgwoodem, który okrzykami przeszkadzał Chamberline'owi i został wykluczony z posiedzenia na czas nieograniczony. Wniosek wykluczający posła Kirgwooda uchwalono 215 głosami przeciw 119. Po uchwaleniu tego wniosku partja robotnicza i część posłów liberalnych opuściła salę posiedzeń.

Organizowanie ruchu budowlanego.

Gwarancja rządu dla miejskich organizacji budowlanych.

Dla ożywienia ruchu budowlanego projektowane jest przez ministerstwo skarbu zorganizowanie poważnej akcji w kierunku kredytowym, oraz w kierunku potanienia kosztów budowy.

W tym celu ministerstwo skarbu w rozwinięciu ustawy o rozbudowie miast z dnia 26-go września 1922 roku zamierza wnieść projekt ustawy, dotyczący udzielenia

gwarancji skarbu państwa do łącznej sumy pół miljarda złotych dla miejskich organizacji budowlanych,

oraz utworzenie państwowego funduszu budowlanego, który byłby przeznaczony na potanienie kosztów budowy i tańsze wykonanie budowli rozpoczętych i przeznaczonych na mieszkania.

Pomoc państwowego funduszu budowlanego przewidywana jest w pierwszym rzędzie dla domów mieszkalnych jedno-dwu-lub trzy pokojowych, stawianych przez skarb państwa i instytucje państwowe, miasta i kooperatywy mieszkaniowe, a następnie dla domów również z małemi mieszkaniami, stawianych przez osoby prywatne lub spółki budowlane.

W miarę możności pomoc obejmowałaby również mieszkania 4—5-cio pokojowe, stawiane przez kooperatywy mieszkaniowe.

Celem należytego pokierowania ruchem budowlanym, projektowane jest

stworzenie w gminach miejskich komitetów rozbudowy miast,

odstępywanie gminom miejskim, kooperatywom mieszkaniowym i instytucjom społecznym zbędnych dla potrzeb państwa gruntów, leżących w obrębie miast i w sferze ich interesów, na prawach dzierżawy wieczystej lub czasowej, względnie w drodze sprzedaży.

Po uzgodnieniu zasad i zatwierdzeniu projektu przez radę ministrów będzie ona przekazana ciałom prawodawczym.

—::—

W stowarzyszeniu techników w Warszawie wygłosił inż. Wiktor Arlet aktualny odczyt o organizacji budownictwa w Polsce.

Jednym ze środków zmierzających do złagodzenia kryzysu gospodarczego po sanacji jest powiększenie konsumcji wewnętrznej, co da się uzyskać przedewszystkiem przez rozpoczęcie wielkiegn ruchu budowlanego.

Całe budownictwo można podzielić na szereg grup, w których kolejno jako najbardziej zainteresowane będą występowały: rząd, sfery samorządowe, gospodarcze i społeczne. Główną troską rządu jest rozbudowa kolejnictwa, dostosowanie do siebie linij kolejowych trzech b. zaborów.

Troską samorządów poza budownictwem miejskim jest sprawa naprawy i przeprowadzenia nowych arteryj komunikacyjnych, co jest szczególnie ważne wobec rozwijania się ruchu automobilowego. Sfery gospodarcze zainteresowane są w dostosowaniu przemysłu dla potrzeb rynku wewnętrznego, przeprowadzenia meljoracji rolnych, stworzenia floty handlowej i t. p. zaś punktem ciężkości zainteresowania organizacyj społecznych jest kwestja budownictwa mieszkaniowego.

—:::—

Obcy o nas.

W wydawanem w Londynie organie prasowym Międzynarodowego Związku pojednania (Internationaler Versöhnungsbund) znajduje się artykuł poświęcony Polsce Omawia się w nim zagadnienie mniejszości narodowych, nie zawadzi przeto zacytować opinię, jaką mają o tej sprawie politycy obcy.

„Polska ma w kołach pacyfistycznych zachodu opinię kraju imperjalistycznego i militarystycznego. Należy jednak pamiętać także i o trudnościach. które pokonywać trzeba w tym państwie.

Polska po wojnie jest prawie tak wielka, jak Francja, posiada 28 miljonów ludności, a z tego co najmniej jedna trzecia nie przyznaje się do narodowości polskiej. Te mniejszości dzielą się na dwie grupy, na mniejszości terytorjalne i na żydów. Do pierwszej kategorji należą Ukraińcy w Małopolsce wschodniej i na Wołyniu (5 do 6 miljonów), Białorusini na kresach północno-wschodnich (2 milj.). Niemcy głównie na zachodzie, na Śląsku i w Poznańskiem, a także jako koloniści (3 do 4 milj.) i trochę Litwinów w okręgu wileńskim.

Są oni albo odwiecznymi mieszkańcami kraju, albo jak Niemcy osiedleńcami, kolonistami, sprowadzonymi bądź to przez królów polskich, bądź też przez rządy pruski i austrjacki. Jasnych jednak etnograficznych granic tutaj nie ma. W Galicji wsch. wieś jest przeważnie ukraińska, miasta natomiast mają zdecydowanie polski charakter. Na Górnym Śląsku inaczej. Wieś i znaczna większość przemysłowego proletarjatu, to Polacy, warstwy drobnomieszczańskie i kapitaliści, to Niemcy. Na granicy wschodniej chłopi są Białorusinami — ale nie mają zupełnie narodowej świadomości, a kraj przez historję najściślej związany jest z historyczną przeszłością Polski. Jest jasnem, że żadne korektury granic nie rozwiążą problemu, aby te narody żyły w zgodzie i porozumieniu.

Do zagadnienia przyłączają się jeszcze czynniki ekonomiczne. Polska oświadcza, że do swojego rozwoju potrzebuje źródeł naftowych, lasów i węgla kamiennego.

Pod koniec i międzynarodowa sytuacja polityczna nie jest bez znaczenia.

Silnie uzbrojone sowiety na wschodzie, na zachodzie Niemcy, w których nacjonaliści zdają się przychodzić do władzy, każą się Polsce zastanawiać, czy możliwą jest autonomja dla mniejszości, bez natychmiastowego jej wyzyskania przez tych dwu wrogów polskiej niepodległości.

Strach przed sowietami każe Polsce jedną trzecią swego budżetu łożyć na armję, strach przed wpływami sowietów każe Polakom sprzeciwiać się powstaniu ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Strach zaś przed budzącem się uświadomieniem Ukraińców i Białorusinów wytwarza usiłowania, ażeby z ukraińskich i białoruskich analfabetów uczynić polskich obywateli z polskiem wykształceniem.

Strach i niedowierzanie, oto są także czynniki, które dominują w mniejszościach narodowych państwa polskiego.

Każde poczynanie porozumiewawcze, chociażby nawet pochodziło z kół postępowych polskich, jest mylnie rozumiane i tłumaczone.

Z powyższych powodów trzeba długiego czasu na to, ażeby weszło w życie wolnościowe prawodastwo na rzecz mniejszości narodowych.

Autor tego artykułu nie wątpi, że do porozumienia dojdzie. Kończy twierdzeniem, że i wśród Ukraińców, Białorusinów i Niemców w Polsce znajdą się grupy, ożywione głębokiem dążeniem dojścia do pojednania. Nie ulega wątpliwości, że już dzisiaj są w tych grupach narodowościowych ludzie, którzy są gotowi pójść tą nową drogą.

Byłoby obowiązkiem kół pacyfistycznych zagranicą wyszukać tych ludzi i wytyczyć im drogi postępowania.

—:::—

Na marginesie.

Przywóz owoców za 43 miljonów złotych.

Biuro badania cen stwierdziło, że za przywiezione do Polski owoce wzięła zagranicą 43 miljonów złotych w r. 1924. Jest to suma tak poważna, że musi ona bardzo silnie zaciążyć na polskim bilansie handlowym.

Czy jest na to jaka rada? Jest. Ale zrealizować ją można nie w tej chwili.

W owocarniach piętrzą się góry pomarańcz i cytryn, różowią się i zielenią jabłka, po kątach stoją pełne skrzynie znakomitych suszonych owoców, kalifornijskich, śliwek, orzechów węgierskich itd. Wszystko z zagranicy. A dlaczego?

Na żyznej glebie polskiej znakomicie się udają szlachetne gatunki jabłek, gruszek i śliwek. na południowych stokach wzgórz dojrzewały ongiś winogrona, o czem świadczą nazwy miejscowości podlwowskich jak Winniki lub Weinbergen, Zaleszczyki mają do dziś zasłużoną sławę dzięki wybornym brzoskwiniom, morelom i innym owocom, które tam się doskonale udają. A jednak w sklepach niema owoców krajowych.

Wina to producentów rolnych, którzy sady mają zapuszczone, bo pielęgnowanie drzew owocowych wymaga pracy i trudu, wina to dalej niskiej kultury naszego chłopa, którego nie nauczono oceniać, jakie dochody przynosi sadownictwo lub ogrodnictwo. W Austrji i Czechach po drogach rosną drzewa owocowe, wiosną bielą się białem i różowem kwieciem, latem i jesienią uginają się pod ciężarem dorodnych owoców. Nikt ich nie zrywa dla swego użytku, bo to własność wspólna. Dochody ze sprzedanych owoców obraca się na potrzeby szkolne, gminne itp. U nas po drogach rosną wierzby a nie drzewa owocowe. U nas pod chatą gnojówka, gdzieindziej krzewy lub drzewa owocowe. I dlatego kraju odpływa 43 miljony złotych na owoce sprowadzane nie tylko z dalekiej Kalifornji lub Włoch ale oddalonych od nas o miedzę Węgier lub Czech. I dlatego u nas powiększa się proletarjat wiejski i rośnie bandytyzm a u sąsiadów chłop żyje dostatnio i wygodnie.

I jeszcze jedno. Stwierdzona jest u nas słaba konsumcja cukru. Ale w owocarniach pełno cukrów i czekolad, zaopatrzonych marką zagraniczną. Na czekolady i cukierki potrzeba dużo cukru. Ale czekoladki muszą być dobre aby znajdowały popyt wśród smakoszów. A czekolady krajowe nie wszystkie są dobre. I dlatego przemysł ten zagranicą kwitnie a u nas nie.

O jaką reformę rolną walczy P.P.S.

Nowa „Latarnia“.

Ukazał się już lutowy zeszyt „Latarni“, zawierający prace tow. posła Jana Kwapińskiego p. t.: „O jaką reformę rolną walczy Polska Partja Socjalistyczna“.

Na początku swej popularnej broszury autor szkicuje w krótkich słowach historję stosunków rolniczych w Polsce, objaśniając czytelników, skąd się wzięły wielkie majątki obszarników. Dalej przedstawia współczesny stan gospodarki rolnej w Polsce, podając główne cyfry, charakteryzujące wzajemny stosunek liczebny bezrolnych i małorolnych z jednej, zaś obszarników z drugiej strony.

Dalej autor przedstawia historję walki o reformę rolną w Polsce Niepodległej. Mówi czytelnikowi o reformie rolnej w roku 1919 i 1920, podając główne cechy ówczesnych ustaw, oraz ówczesny układ sił społecznych w Polsce. Potem przedstawia chjenopiastowe zamierzenia w zakresie reformy rolnej z roku 1922, przeprowadzając stanowczą krytykę chjenopiastowych celów i porównywując tę robotę z reformą rolną zagranicą (Łotwa). Następnie autor streszcza stanowisko socjalistyczne sprecyzowane na partyjnym kongresie w Krakowie w r. 1921. W końcu przedstawia czytelnikowi nowy projekt rządowy ministra Kopczyńskiego z roku 1925.

Naturalnie nie brak przytem uwag krytycznych ze strony autora, ułatwiających czytelnikowi orjentację.

Nowa ta „Latarnia“ jest wydawnictwem niezmiernie ważnem dla rozpowszechnienia w okręgach wiejskich, wśród bezrolnych i małorolnych. Polecamy ją gorąco uwadze organizacji partyjnych.

Za dwa dni ukaże się nowa, trzyarkuszowa broszura, tow. posła K. Czapińskiego p. t.: „Kościół a Polska, Konkordat Polski z Rzymem“.

Wszystkie te broszury są do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2.

Dnia 8 marca o godz. 10 rano w sali kinoteatru „Apollo“ w BORYSŁAWIU odbędzie się

UROCZYSTE OTWARCIE

Oddziału Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Borysławiu

z referatem tow. senatora KOPCIŃSKIEGO p. t.

„Znaczenie oświaty dla wyzwoleńczego ruchu robotniczego“.

Chór T. U. R. wykona pieśni robotnicze oraz deklamacje.

Wstęp 30 groszy.

Cukrownicy chcą podwyższyć ceny cukru.

W wywiadzie dziennikarskim podał dyrektor Związku cukrowni p. Smoleński szereg informacji o stanie przemysłu cukrowniczego i zapowiedział, że cukrownicy będą zabiegali o podwyższenie cen cukru.

— Istota przesilenia w przemyśle naszym — mówił dyr. Smoleński — polega na tem, że produkcja w kampanji ubiegłej wynosiła 43.400 wagonów 10 tonowych, co wraz z 1.350 wagonami pozostałości z kampanji poprzedniej daje 44.750 wagonów, gdy spożycie wewnętrzne, nie dosięga nawet połowy posiadanych zapasów. Nadmiar w ilości z górą 50 proc. musi być wywieziony zagranicę, gdzie ceny są niższe, niż koszt własny produkcji polskiej. Wysokie koszty transportów kolejowych a zwłaszcza brak ulg dla cukru wywozowego utrudnia jeszcze konkurencję na rynkach światowych.

Cena worka cukru na rynku wewnętrznym 65 zł za worek wystarczyłaby na pokrycie kosztów produkcji, gdyby nie okoliczność, że połowa produkcji musi być sprzedana po cenie światowej wynoszącej 36, 5 za 100 kg., stąd cena przeciętna osiągana przez cały przemysł daje liczbę niższą od kosztów własnych.

Przymusu wywozu niema. Z 75 cukrowni w Polsce do istniejących 2 związków należy 68, co jeszcze utrudnia sytuację, bowiem cukrownie niezrzeszone wypuszczają całą swą produkcję na rynek wewnętrzny.

— Jakie są postulaty cukrownictwa w stosunku do rządu?

— **Zezwolenie na podniesienie ceny cukru do 70 zł** netto t. j. 72 zł. 50 gr. wraz z podatkiem obrotowym, dalej uregulowanie i uporządkowanie eksportu. Cukier w stosunku do cen przedwojennych w porównaniu z szeregiem innych artykułów pierwszej potrzeby jest jeszcze tani (?) i nieznaczna **podwyżka nie dałaby się odczuć ludności (?!)** mogłaby natomiast **uratować** przemysł cukrowniczy, który jest poważnym odbiorcą przemysłu mechanicznego, węgla i żelaza, ożywia ruch transportowy na kolejach, wypłaca skarbowi samej akcyzy 70 milj. zł. nie licząc podatków, wreszcie przerabia surowce krajowe, a więc całą otrzymywaną za wywiezioną produkcję obcą walutę pozostawia w kraju — wreszcie zatrudnia około 50 000 robotników w fabrykach swych i na plantacjach.

To jest logika egoisty kapitalistycznego, na którego wręcz mają się składać miljony konsumentów, aby go „uratować“. Ale ten producent nie liczy się z tem, że im cukier będzie droższy, tem mniej go masy będą spożywać. Przemysłu cukrowniczego nie „uratuje“ ogół ale uratuje go mądrzejsza kalkulacja. Jeżeli Czechy mogą konkurować na rynku światowym, mając taksamo i cukrownie polskie. Trzeba zacząć od redukcji nie płac robotniczych ale płac dyrektorskich, które jak opowiadają, są tak bajeczne, że miesięczną pensją jednego dyrektora można pokryć płacę 100 robotników.

Wpływ palenia na ustrój ludzki.

Jeden z lekarzy warszawskich zwraca uwagę na szkodliwość palenia.

Wiedza nowoczesna, rozporządzając precyzyjnymi aparatami, jak rownież dokładnemi metodami doświadczalnemi, potrafiła zagadnienie powyższe ostatecznie rozstrzygnąć. Ustalono, że palacz tytoniu wchłania nikotynę w ilości dla ustroju bezwarunkowo szkodliwej. Papieros, zawierający ca. 25 cntgr. nikotyny, wytwarza przy spalaniu dym o zawartości ca. 4 cntgr. nikotyny, z czego 35 miligr. dostaje się drogą inhalacji do organizmu poprzez drogi oddechowe (oskrzela, oskrzeliki, pęcherzyki płucne), jeżeli palacz się zaciąga, i 7 miligr., jeżeli palacz się nie zaciąga. Przeniknąwszy do organizmu, nikotyna nie opuszcza go tak prędko, lecz niejako impregnuje tkanki, odgrywające w podstawowych procesach fizjologicznych rolę pierwszorzędną. Jeżeli uwzględnimy fakt, że wraz z nikotyną przenikają do organizmu jeszcze i inne pierwiastki dla życia szkodliwe, jak np. nikotianina, związki pyrydynowe, różne produkty spalenia, jak np. bezwodnik węgla, to pojmiemy, dlaczego palenie tytoniu (inhalacja nikotyny) odbija się szkodliwie między innemi i na tym subtelnym i wrażliwym narządzie, jakim jest mózg ludzki.

Podawana podskórnie w celach doświadczalnych w ilościach, odpowiadających wyżej wspomnianym, nikotyna powodowała u osobników wrażliwych (nieprzyzwyczajonych) bóle i zawroty głowy, przeradzające się nawet niekiedy w graniczące z szałem podniecenie. (Roger „Les poisons cérébraux“). U jednego z obserwowanych przez Rogera królików objawy powyższe wystąpiły po podaniu nikotyny regularnie 8 razy z rzędu; inne króliki reagowały słabiej. W ogólności wpływ nikotyny odbijał się szkodliwie zarówno na sprawności, jak stanie anatomicznym mózgu. Na skutek przekrwienia zwiększała się raptownie objętość mózgu; komórki korowe ulegały częściowemu zwyrodnieniu; rozwijał się zanik pamięci. Zwierzęta przedtem doskonale orjentujące się w sztucznym labiryncie, okazywały po inhalacji dymu papierosowego zanik pamięci. (Pierre Mathieu „Fumée du tabac et mémoire“). Szczególnie szybkie i długotrwałe było oddziaływanie nikotyny na osobniki młode.

O pomoc Społeczeństwa dla młodzieży.

Chcąc przyjść z pomocą niezamożnym kolegom w znalezieniu źródeł zarobkowania, wznowiliśmy czynności w biurze pośrednictwa pracy przy naszym związku.

Biuro pośrednictwa pracy ZAMZ. poleca kolegów bez różnicy wyznania i narodowości, a to: zdolnych korepetytorów, pracowników biurowych, kwalifikowanych nauczycieli do wszystkich przedmiotów i języków, medyków wyższych półroczy do wykonywania zabiegów lekarskich (injekcji, szczepienia, masaże i t. d.) techników jako instruktorów i rysowników i chemików.

Wobec powyższego apelujemy do Społeczeństwa, któremu los młodzieży akademickiej nie jest obojętnym aby ulżyło niedoli szerokich rzesz młodzieży akad., przez zwracanie się ze wszelkiemi zapotrzebowaniami wyżej wyszczególnionych pracowników do naszego Biura pośrednictwa pracy telefonicznie lub pisemnie.

Samopomoc Związku Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej, Lwów, ul. Królewska 7. P. D. A. fund. Hermanów. Tel. 27—10.

Uniwersytet Lud. im. A. Mickiewicza

W niedzielę, dnia 8-go marca b. r. o godzinie 10·45 w sali Meyera w STRYJU odbędzie się

wykład dr. Stanisława Legeżyńskiego,
asystenta Akademji Weterynarji na temat:

„O zarazkach chorobotwórczych“.

Wykład będzie bogato ilustrowany filmem z przeźroczami.

Ceny miejsc po 1 Zł i po 30 groszy.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Sobota o godz. 3 popoł. „Jaś i Małgosia“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej“.
Niedziela o godz. 3 popoł. „Kopciuszek“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Travjata“.
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy“.
Poniedziałek o g. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Agri“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Agri“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Agri“.

—:::—

REPERTUAR „MŁODEJ SCENKI“ Chorążczyzna 7.

W sobotę, 7. marca „Ich czworo“ G. Zapolskiej.
W niedzielę, 8. marca „Ich czworo“ Początek o godz. 8. wiecz.

—:::—

UKRAINSKI TEATR J. STADNIKA (Szaszkiewicza 5).

W sobotę, 7. marca, o godz. 3.30 popoł. dla młodzieży szkolnej „Świętoszek“, komedja Moljera, wieczorem o godz. 7. Premiera: „Śpiewca swej niedoli“ sztuka w 3. aktach J. Dymowa.

W niedzielę, 8. b. m. popoł. o godz. 3. „Palywoda“ ludowa komedja w 4. akt. ze śpiew. i tańc. wieczorem o godz. 7.30 „Biada kobieciarzom“, operetka w 3. aktach Zubenki.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL.
ul. Jagiellońska L. 11.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Gdzie są me dzieci?“ o godz. 7.30 wiecz. „Straszna chwila“ (4 obrazy: 1) w norze, 2) u sędziego, 3) w celi, 4) na placu egzekucji.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Straszna chwila“.
Poniedziałek Teatr zamknięty.

—:::—

„PRZEDWIOSNIE“ Żeromskiego p. t. tytułem wygłosi odczyt J. Hempel, z Warszawy w poniedziałek 9. b. m. o godz. 7 i pół wiecz. w sali Domu Narodnego.

Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Scherera, Pasaż Hausmana, w dniu odczytu przy kasie od godz. 6. wiecz.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „KOPCIUSZKA“. W niedzielę pop. o godzinie 3-ciej po raz ostatni fantastyczne widowisko Walewskiego, które dotąd cieszyło się dawno niewidzianym sukcesem.

PREMJERA „LISETTY, CÓRKI ŹLE STRZEŻONEJ“ odbędzie się nie we wtorek, lecz we czwartek, ponieważ spóźnił się transport specjalnego obuwia sprowadzonego do tego baletu z Holandji. Nowe dekoracje wyjdą z pracowni K. Mickiewicza, techniczne urządzenie sceny przygotowuje insp. Stahl. Baletmistrz Faliszewski codziennie jeszcze odbywa próby, tak ze swoim zespołem jak również z personalem technicznym, gdyż balet ten obfituje w całe mnóstwo efektów, między innymi ujrzymy na scenie podczas żniw burzę z prawdziwym deszczem. Specjalne kostjumy szyją się w pracowni p. Saukowskiej i p. Walenty.

Zemsta przemytników alkoholu.

LONDYN, 5. 3. Z Niagary donoszą, że Virgil Pheuster, który najenergiczniej ścigał przemytników alkoholu, został zabity wybuchem bomby w czasie, gdy jechał automobilem.

—:::—

Komunikaty.

× „KOŁO MŁODZIEŻY PPS.“ urządza w niedzielę dnia 8. marca b. r. o godz. 5. popoł. w sali Rady Związków Zawodowych, ul. Ossolińskich l. 10. odczyt prof. Ryszarda Gańszyńca p. t.: „Wrażenia i obrazki z Gruzji“ (ilustr. obrazami świetlnymi). Wstęp wolny.

× ZWIĄZEK AKAD. NIEZAL. MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. Zarząd wzywa wszystkich członków Związku, aby się zgłosili w godzinach urzędowych u sekretarza, celem przeprowadzenia dokładnej rejestracji.

A. Smulikowski sekr. St. Dziurzyński przew.

× ZWIĄZEK AKAD. NIEZAL. MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. Godziny urzędowe sekretarza w poniedziałki od godz. 7 — 8. i w soboty od godz. 6 — 7, prezesa, skarbnika i bibljotekarza w soboty od godz. 6 — 7 w lokalu własnym. Rynek 8. I. p.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

BUCHALTER-BILANSISTA, korespondent polsko-niemiecki, kilkunastoletnia praktyka, absolwent Akademji handl. poszukuje zajęcia. Zgłoszenia do administr.: »Rutynowany«.

AKADEMIK obejmie lekcje z zakresu szkół powszechnych, niższego gimnazjum, dzieci szczególnie naukowo zaniedbanych. Zgłoszenia do Administracji »Jeden złoty«.

DŁUGOLETNI kamerdyner z dobremi świadectwami poszukuje posady u lekarza lub na prowincji do dworu. Łaskawe zgłoszenie do Administracji pod J. T

KAWALER szuka jakiegokolwiek zajęcia. Władam po polsku, rusku, niemiecku, rumuńsku. Zgłoszenia do adm. Dziennika Ludowego pod »Siła Biurowa«.

ZDOLNY pomocnik handlowy z działu galanteryjnego, poszukuje posady, zgłoszenia do Redakcji pod »Handlowiec«.

ZDOLNY pomocnik handlowy z działu kolonialno spożywczego poszukuje posady. Zgłoszenia do Redakcji pod »Kolonialny«.

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·10. Nadesłane Zł. —·50, w tekście Zł. —·50.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. — 60 Drobne ogł. za słowo Zł. —·08 Komunikaty Zł. —·40, zamiejscowe o 25% drożej.

Ostrzeżenie!

Ostrzegam P. T. klijentelę, że rozwiązałem spółkę z moim wspólnikiem Józefem Holzmanem wobec czego za żadne przez wspomnianego robione interesa nie odpowiadam.

Adolf Gärtler, Borysław.

Walne Zgromadzenie

członków Spółdzielni prac. gastronomiczno-hotelowych we Lwowie, odbędzie się dnia 23 marca 1925 o godz. 1-szej w nocy w sali restauracyjnej ogrodu Kościuszki

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności za czas od 5 kwietnia do 31 grudnia 1924, — przegląd rachunków i bilans.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Zarządowi absolutorjum.
4. Zmiana statutu § 12 i 13 (wybór Zarządu i Rady Nadzorczej zamiast na rok, na 3 lata).
5. Wybór nowego Zarządu i Rady Nadzorczej.
6. Wnioski i interpelacje

W razie niezebrania się o oznaczonej godzinie wymaganego statutem kompletu, odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia i w tym samym lokalu o godzinę później z tem, że powzięte uchwały będą prawomocne bez względu na ilość jawiących się członków.

Zamknięcie rachunków i bilans z księgami i dokumentami wyłożone są w lokalu Związku zawodowego kelnerów w Rynku l. 3, przez dni 14 do przeglądu, w godzinach urzędowych, począwszy od dnia 7 marca 1925.

Lwów, dnia 6 marca 1925.

Franciszek Hell w. r. za Zarząd Spółdzielni.

Henryk Breyvogel w. r. prezes Rady nadzorczej.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.